

AGATA BRAJERSKA-MAZUR

QUIDAM W PRZEKŁADZIE CHARLES'A S. KRASZEWSKIEGO

Norwidowski *Quidam* został przetłumaczony na język angielski tylko raz, i to we fragmentach. Urywki przełożonego utworu znalazły się w artykule Charles'a S. Kraszewskiego *Norwid's „Quidam” as Heroic Literature* w XXXVI tomie „The Polish Review” z 1991 r.¹ Ilustrują one i wspierają myśl przewodnią eseju, który udowadnia, że „najważniejszy w poemacie Norwida jest pozbawiony szowinizmu heroizm”². Kraszewski porównuje *Quidama* z najbardziej znanymi utworami polskiego romantyzmu: III częścią *Dziadów* Mickiewicza, *Kordianem* Słowackiego i *Nie-Boską komedią* Krasińskiego, które nazywa „literaturą heroiczną z wyraźnymi wątkami polskimi i prometejskimi”³. Wydaje się, że na tle wymienionych dzieł *Quidam* jest pozbawiony otwarcie narodowych treści”, a heroizm prezentowany przez jego głównego bohatera, Epirczyka, „nie jest nacechowany egoizmem i prometeizmem, lecz cierpliwością i bezinteresownością, które powodują, że służy się innym ludziom i wierzy się w często niezbadane drogi Opatrzności”⁴.

By poprzez swą tezę, Kraszewski przytacza i omawia kolejne fragmenty przełożonego poematu. Najpierw jednak skupia się na urywku z listu do Zygmunta Krasińskiego, w którym Norwid opisywał istotę swego utworu i jego bohatera:

Uważałeś zapewne, że dziełu temu dałem nazwę **przypowieści**, nie zaś **powieści**, a to z przyczyny, że intrygi i węzła dramatycznego, właściwego powieściom, wielce się tu wystrzegąłem – nie o to mi szło, ale właśnie że o to raczej głównie, co zazwyczaj tylko pobocznie z właściwych powieści wyciągamy.

¹ No 3 s. 309-322.

² Jw. s. 309; przekład tego i następnych cytatów jest mojego autorstwa.

³ Tamże.

⁴ Tamże s. 309-310.

Dlatego to i bohater jest tylko **ktos** – **jakiś tam człowiek** – *quidam!* Nic on nie działa, szuka tylko i pragnie dobra i prawdy, to jest, jak to mówią: nic właściwie nie robi – cierpi wiele, a zabity jest prawie że przypadkiem, i to w jatkach!

Jest tam i drugi **Quidam**, któremu to nazwisko przeszło było w imię własne, ale i ten jest tylko jakiś ogrodnik, jeden z miliona chrześcijan! Zali to jest tragiczne⁵?

Kraszewski w cytowanym fragmencie podkreśla przede wszystkim anonimowość (a przez to uniwersalność) bohatera swojego poematu, który reprezentuje każdego człowieka szukającego i pragnącego dobra oraz prawdy. Zwraca uwagę także na specyficzną fabułę utworu, która z założenia została pozbawiona przez Norwida wartości, dramatyzmu i wszelkiej intrygi. To, co ma być w Norwidowej przypowieści ważne, to rozwój chrześcijańskich wartości (poświęcenia, miłości bliźniego) u ludzi poszukujących prawdy w najzwyczajniejszych, pozornie niewymagających heroizmu, czasach (panowanie cesarza Hadriana).

Powołując się na artykuł Zbigniewa Zaniewickiego⁶, Kraszewski konstatuje, że większość postaci w *Quidamie* nie zna Chrystusa, ale antycypuje Jego naukę poprzez wewnętrzną troskę o człowieka. W przypowieści Norwida można spotkać dwa rodzaje niewiedzy (*ignorance which destroys*, i *ignorance which saves*) – niszczącą i ocalającą. Reprezentantami tej pierwszej są rzymscy poganie, greccy filozofowie i żydowscy prorocy. Tej drugiej – Quidam Epirczyk.

Pierwsze dwa przytoczone przez autora artykułu przetłumaczone fragmenty *Quidama* są opisem Zofii (III: 32-38) i jej życia (VI: 1-14):

Gdyby to było nie za Adrjana,
Kiedy już Sybill błękitne jaskinie
Proroczych w sobie nie kryły trójnogów,
Możeby głos jej był jako naczynie
Brzmiące dla ludzi śmiertelnych i bogów.
Lecz inny wzywał smak, rządziło nie to:
Była więc więcej od Sybill – kobietą!

Zofja, do siebie wszedłszy leniwo,
Wśród perskiej sofy skronie utuliła
I płaszczą jeden róg powkliła krzywo
Ku ramieniowi – i tak zostawiła;
Nie jak kto, spocząć chcący, się odziewa,
Lecz jak kto, nie chcąc nic, co pocznie, zrywa.

⁵ Cyt. za: C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. 1-11, Warszawa 1971-1976; tu: t. 3, s. 79.

⁶ Z. Z a n i e w i c k i. *Rozmyślania nad „Quidam”*. W: *Norwid żywy*. Red. W. Günther. London 1962 s. 182.

Ten ją owaładnął woli bezkierunek –
I zostawała tak, patrząc na lirę,
Na skrzynkę z kości, gdzie się chowa myrrę,
Na zwitki wreszcie, które przez trafunek,
Pomieszał sługa z przenośnym ciężarem –
I pomyśliła: „Co też one znaczą?”
Lecz zostawała pod bezwoli czarem,
Marząc, czy same do niej przyjść nie raczą?⁷

Omawiając urywek z pieśni III, Kraszewski zwraca uwagę na to, że Norwid jest bardzo skąpy w opisie postaci występujących w *Quidamie*. Nigdy nadmierne nie rozbudowuje ich charakterów i nie zatrzymuje się dłużej przy ich opisie, przechodząc dalej do omówienia jakiejś innej sprawy. Ta celowa zmienność (tzw. *erratic style*) służy podkreśleniu nieważności fabuły, w której żadna postać nie może przyćmić filozoficznej wymowy utworu i nadaje mu *quotidian quality* – charakter cytacyjny. Przytaczając wersy otwierające pieśń VI, Kraszewski chciał wskazać na poczucie stagnacji, czekania, letargu, niespełnienia (*feeling of incompleteness*), jakie panuje w poemacie – zwłaszcza w opisie życia Zofii: przedstawicielki „niewiedzy niszczącej”. Przy okazji autor artykułu podkreśla poetyckie piękno tego fragmentu tekstu i porównuje go do impresjonistycznego sonetu czy *Kwiatów zła* Baudelaire’a.

Brak woli, bezwolność czy „woli bezkierunek” Kraszewski pokazuje także tłumacząc dwa urywki XIII pieśni poematu (219-222; 76-82) – te odnoszące się do Zofii i Jazona.

A Zofja coraz w myśli się wtrącała:
Jak rzecz zgubiona, ciekawa, choć mała,
Którą odnalizć gdy się człek usadzi.
Nie idzie o nią, lecz traf ją sprowadzi.

Mistrz siedział, nogi mając wzdłuż podane,
Jak się na niskim spoczywa siedzeniu
Lecz nie odmienił nic w swem zamyśleniu,
Tylko niekiedy dłoń podnosił k’czołu,
Szerokim łokciem przypartą do stołu,
Jak człek na pierścień gdy patrzy lub mniema,
Że czas już powstać, ale woli nie ma.

Według niego tylko Epirczyk jest wolny od „bezwoli”, ponieważ jako jedyny próbuje aktywnie szukać prawdy, bez której czuje się niepełny. Jego poszu-

⁷ Cyt. za: K r a s z e w s k i, jw. Pisowni i interpunkcji nie poprawiam.

kiwania są ukazane w artykule poprzez tłumaczenia fragmentów trzech zwitków (1:15-20; 2:1-5; 3):

Czy człowiek, widząc tak szeroko
Na każdą chwilę swojego żywota,
Ile zakreśla mu dokoła oko,
Doszedłby, gdzie są wszechmądrości wrota?
I wielkich świata spotkał luminarzy
Tam, gdzie powinien, nie tam, gdzie się zdarzy?

Skończyłem wczora na zwątpieniu –
Dziś mój gramatyk wskazał mi cynika
Sławnego w Rzymie – nie powiem imienia.
Są ludzie, których lepiej znać z ich cienia:
Twarz w twarz spojrzawszy, osobistość znika.

Kto jest mistrz Jazon mag, zapytać muszę.
Mąż tajemniczy a powszechnie znany.
Kto Artemidor? O tym wiele tuszę.
Kto są tak zwane w Rzymie chrześcijany?

Ten ostatni fragment, w którym syn Aleksandra pyta o Jazona, Artemidora i chrześcijan, pokazuje fałszywą i prawdziwą drogę wiodącą ku prawdzie. Jazon i Artemidor, jak wyjaśnia czytelnikom Kraszewski, reprezentują pseudonaukę, której wyznawcy nie zbliżają się do prawdy. Tylko chrześcijanie mogą do niej doprowadzić, co zostaje potwierdzone w momencie spotkania Epirczyka z Gwido – drugim Quidamem. Przełożone urywki pieśni IX (IX: 154-161; 173-180) ukazują uczciwość, odwagę, a nade wszystko znajomość i pewność prawdy przez Gwida wobec jej braku i nieznajomości wśród Rzymian.

„Nikt z was nie wierzy w bóstwo ceszarowe,
Bo ceszar nie jest też od Apollina,
Jowisza, Bacha, roślejszym o głowę –
A ci że byli ludźmi, nie nowina!
Jakoż, bez Boga będąc, szukacie go
W wyższości męża tego, to owego;
I stąd zaiste mam ja dla was litość.
[...]
„Jakoż czci boskiej nie dam posągowi,
Przez który kłamstwo wasze stanowi,
I strząsam szaty, nie, iżbym cesarza
Klął albo zniżał, jak indziej się zdarza,
Lecz że go cenię. Wy, co wart, nie wiecie:
Wy uwielbiacie, cenić nie umiecie,
A że przed serca Boga wam zakryto,
Zowiecie Bogiem wszelkie incognito”.

Najbardziej interesującą sceną związaną z postacią Gwidona jest według Kraszewskiego ta, w której Epirczyk kupuje chleb dla omdlewających z głodu chrześcijan (IX: 197-206). Ten z pozoru mało heroiczny i mało znaczący czyn jest pełnym prostoty cudownym aktem miłosierdzia, okazywanego głodnym i potrzebującym. Nieznający Chrystusa Epirczyk przeczuwa, co jest dobre i szlachetne i jak należy postępować.

... ktoś, co dotąd o głaz się opierał
Przy jednej z kolumn, rzucił trzos i skinął,
Wołając: „Chleba! Hej, po trzykroć płacę!”

Co rzekłszy, tak się w togi swój owinął,
Że wraz skoczyli ludzie i, na tacę
Włożywszy chleby, ponieśli mu w górę,
Bacząc szlachetną postać i naturę.

Syn Aleksandra rzekł: „Ci ludzie, trzy dni
Nie zjadłszy, omdleć mogą w osłabieniu.
Widzę to”.

Niestety nie dojrzał jeszcze do świadomego wyboru wiary chrześcijańskiej, o czym świadczy tłumaczenie fragmentu XVIII pieśni (107-111).

Szukając prawdy, i ciała jej, miru,
Będąc, jak dzisiaj nikt być już nie może.
[Nie chrześcijanin bowiem, nie poganin:]⁸
Przez filozofji wpływ, wątpiący może
O samej bajce olimpijskich tkanin,
Tem mniej osoby wyznający boże.

Epirczyk nie żył wystarczająco długo, by poznać Chrystusa, a jednak znalazł w swym sercu dość dużo dobra, by postępować według chrześcijańskich zasad. Takie właśnie postępowanie – choćby z pozoru najdrobniejsze, jak podzielenie się chlebem – nazywa Kraszewski aktem heroicznym czy wielkim czynem dziejącym się w zwykłej codzienności.

Przypadkowa śmierć Epirczyka w jatkach jest dla autora artykułu problematyczna i wydaje się bezsensowna. Kraszewski nie przytacza sceny śmierci Quidama, ale fragment, w którym umierający młodzieniec jest błogosławiony przez ogrodnika chrześcijanina (XXIV: 227-239; 242-246).

⁸ W nawiasach kwadratowych podaję przeoczone przez Kraszewskiego linijki tekstu.

„Błogosławię
 Duszy twej, a wy, co znaczy skonanie
 Młodzieńca tego, kiedyś dowiecie –
 Którzy jesteście ślepi kainanie,
 Rozbijający braterstwo, na świecie,
 Obrazy stawiając własnego zbłąkania
 Czynami, z których każdy was odśłania –
 I jako scena w teatrum naucza,
 Do prawd zakrytych by szukano klucza.
 Bóg, gdy ofiarę nożem czynić miano
 Na niewinnego młodzianka wzniesionym,
 Nasunął owcę w ciernie uwikłaną,
 Krwią ludzką, nie chcąc, aby był chwalonym;
 [...]
 Ale wy, byka minawszy toporem,
 W człowieczej krwi się chłodzicie – szaleni!
 Tym, mówię, czytać gdy poczniecie wzorem
 Pisanie, co się w powietrzu czerwieni,
 Padniecie na twarz”.

Scena ta symbolizuje według niego schyłek ery pogańskiej, w której religijność przeradza się w bezsensowną, sadystyczną ceremonię, a ludzie zwracają się sami przeciw sobie. W sensie heroicznym śmierć Epirczyka jest jednak nic nieznacząca. Właśnie o tę przypadkowość, zwyczajność, małoznaczność chodziło Norwidowi.

Konkludując swoje rozważania na temat *Quidama*, Kraszewski zauważa, iż czytelnicy poematu

mogą czuć się zakłopotani czy rozczarowani. Mogą mieć w sobie poczucie braku – podobne do tego, który charakteryzował bohaterów poematu w pierwszych pieśniach. Brak fabuły, podkreślanie atmosfery stagnacji i letargu początkowo frustrują czytelnika. Można zastanawiać się co, się dzieje. Albo inaczej: co tu się w imię Chrystusa wyrabia? Potem, po chwili refleksji, dochodzi się do wniosku, że wszystko co jest ważne w *Quidamie*, dzieje się właśnie „w imię Chrystusa”. Czyny, które wydają się nam nieznaczące lub zwyczajne, nabierają znaczenia w świetle Norwidowego chrześcijańskiego heroizmu, a ich spełnienie wymaga dużej odwagi⁹.

*

Do tej pory pokazałam, które fragmenty *Quidama* przełożył Kraszewski i czemu to służyło. Teraz chciałabym się skupić na samych tłumaczeniach i ocenić ich jakość. We wszystkich przełożonych urywkach poematu tłumacz

⁹ K r a s z e w s k i, jw. s. 322.

skupił się przede wszystkim na ich warstwie semantycznej. Niknie u niego natomiast numeryczny porządek tekstu Norwida. Innymi słowy giną wszystkie lub prawie wszystkie regularności obecne w oryginale. Rozpiętość wersów, które u Norwida są zazwyczaj 11-sylabowe w przekładzie sięga od 8 do 18 sylab. Naprzemienne lub (na końcu strof) sąsiadujące rymy zostają zagubione, zaciera się również rytm utworu. Ważna jest tylko semantyka przekładanego tekstu, ponieważ ma ona wesprzeć i podkreślić tezę artykułu.

Rzeczywiście wydaje się, że warstwa znaczeń została oddana przez Kraszewskiego szczególnie starannie. Porównując przekład z oryginałem, można dopatrzeć się w nim bardzo niewiele błędów. Np. tłumacząc 5 i 6 wers pieśni VI:

Nie jak kto, spocząc chcący, się odziewa,
Lecz jak kto, nie chcąc nic, co pocznie, zrywa.

Kraszewski zamienił czasownik „odziać” na „rozebrać się”. Jego przekład (*Not like someone who, wishing to sleep, undresses, / But like someone who, wishing nothing, breaks off doing whatever she begins*) w powtórnym tłumaczeniu znaczy:

Nie jak ktoś, co chcąc spać, rozbiera się,
Ale jak ktoś, kto nie chcąc niczego, zrywa robienie czegokolwiek, co zacznie.

Te dwie linijki przełożonego poematu uwidoczniły przy okazji kilka prawidłowości. Po pierwsze: dla jasności i dokładności tekstu Kraszewski jest gotów wydłużyć 11-sylabowy wers nawet do 18 sylab. (Trzeba przy tym pamiętać, że w języku angielskim, z naturalnych powodów prozodycznych preferującym krótkie rozmiary wersowe¹⁰, przekroczenie 10 sylab w linijce nosi znamię nienaturalności, oryginalności i dobitności. W przypadku regularnej budowy metrycznej Norwidowskiej strofy wszelkie odejścia w tłumaczeniu od powszechnie używanych w angielszczyźnie form raczej nie są wskazane. Jedynym powodem takiego zabiegu byłaby próba pokazania czytelnikom przekładu, że mają do czynienia z tekstem pochodzącym z literatury obcej. Jednym słowem byłaby to strategia wyobcowania. Wszystko wskazuje na to, że Kraszewski wybrał tę właśnie metodę tłumaczenia. Po drugie: widać, że translator jest gotów odrobinę zmienić czy „poprawić” oryginał w celu jak najbardziej kla-

¹⁰ Por. J. C. N e s f i e l d. *English Grammar. Past and Present*. London 1948 s. 435-444; C. B r o o k s, R. P. W a r r e n. *Understanding Poetry*. New York 1983 s. 562-570; S. B a - r a ń c z a k. *Ocalone w tłumaczeniu*. Poznań 1994 s. 26, 51, 159.

rownego oddania jego sensu. Chodzi mi tu o zamianę Norwidowskiego „odzie-wa” na *undresses* (rozbiera się). Rzeczywiście w kontekście ukazanej przez poetę sceny, w której jest mowa o niezbyt starannym ubraniu Zofii i udaniu się na spoczynek, bardziej odpowiednie wydaje się słowo „rozdziawa” niż „odzie-wa”, czyli to, które wybrał tłumacz. Czy miał prawo poprawiać Norwida? Otóż w translatoryce przyjęła się tzw. maksyma jakości, sformułowana przez H. P. Grice’a¹¹, która stawia tłumaczowi wymóg mówienia prawdy. Ma to być nie tyle prawda „obiektywna”, ile prawda tekstu źródłowego. Mówiąc inaczej: nie wolno poprawiać oryginału! Pisał o tym także Stanisław Barańczak, twierdząc, iż „poprawianie autora albo ulepszanie utworu okazuje się z reguły jednym z najbardziej katastrofalnych błędów, jakich może dopuścić się tłumacz poezji”¹².

Zupełnie innego rodzaju błędu dopuścił się Kraszewski, przekładając słowo „usadzić się” z 221 wersu pieśni XIII: „Którą odnaliżę gdy się człek usadzi”. Ten błąd nie wydaje się, jak poprzednio, celowy, ale przypadkowy – jest po prostu wynikiem translatorskiej pomyłki. Tłumacz nie zrozumiał, że w kontekście poematu Norwidowi nie chodziło o „usiąść” czy „posadzić”, ale raczej o „nastawać na coś”, „dybać”, „czyhać”. Wszystkie słowniki XIX-wiecznej polszczyzny podają zresztą właśnie to znaczenie „usadzić się” jako pierwsze:

Słownik warszawski: „uwziąć się”, „nastawać”, „uprzeć się”, „czyhać”, „dybać”¹³;

Linde: „sadzić się”, „napinać”, „nalegać natarczywie”¹⁴;

Słownik wileński: „usiłować czegoś dokonać”, „dokazać”, „dopinać”¹⁵.

Dwa ostatnie słowniki podają również przykłady użycia przysłów z tym wyrazem: „Kto się na co usadzi, dokaże”; „Wszystko pochlebna dziewczyna

¹¹ H. P. G r i c e. *Logic and Conversation*. W: *Syntax and Semantics*. Red. P. Cole, J. L. Morgan. Vol. 3: *Speech Acts*. New York–San Francisco–London s. 42-58. Ta zasada, jak i pozostałe maksymy współdziałania, odnosi się do sposobu wyrażania danych treści w bezpośrednich kontaktach komunikacyjnych, tj. w rozmowach. Można je jednak „rozciągnąć na tworzenie i odbiór tekstów pisanych”, ponieważ „w pełni stosują się do tłumaczenia” (B. Z. K i e l a r. *Zarys translatoryki*. Warszawa 2003 s. 21 i 39).

¹² S. B a r a ń c z a k. *Przekładanie nieprzekładalnego*. „Zeszyty Literackie” 1994 nr 45 s. 122.

¹³ J. K a r ł o w i c z, A. K r y ń s k i, W. N i e d ź w i e d z k i. *Słownik języka polskiego*. T. 1-8. Warszawa 1900-1927; tu: t. 7 s. 361.

¹⁴ S. B. L i n d e. *Słownik języka polskiego*. T. 1-6. Wyd. 2. Lwów 1854-1860; tu: t. 6 część I s. 170.

¹⁵ A. Z d a n o w i c z, M. B. S z y s z k a, J. F i l i p o w i c z. *Słownik języka polskiego*. T. 1-2. Wilno 1861, tu: t. 2 s. 1782.

sprawi, na co się usadzi”; „Gdy nieszczęście się na kogo usadzi, / Tysiączne przeciwności ze wszech miar sprowadzi”. Tymczasem oryginalny wers Norwida: „Którą odnalizć gdy się człek usadzi” tłumacz oddaje mylnie jako: *Which one finds by hapchance, sitting down* (Którą odnajduje się przypadkiem, siadając).

W tym przypadku błędne przełożenie tekstu wynikło z niezrozumienia przez tłumacza przestarzałego słowa, które wyszło już dziś z użycia. Nie bardzo mogę usprawiedliwić i wytłumaczyć inną pomyłkę. Chodzi o dwa ostatnie wersy pieśni IX: „A że (z) przed serca Boga wam zakryto / Zowiecie Bogiem wszelkie incognito”, które Kraszewski oddał w następujący sposób: *And that the heart of God is hidden to you / You name „God” all that is incognito* (A że serce Boga jest przed wami ukryte / Zowiecie Bogiem wszystko, co jest incognito). Tekst Norwida znaczy: wasze serca nie znają Boga, bo ukryto Go przed wami; tekst tłumaczenia można natomiast zrozumieć jako: wy nie znacie serca Boga.

Jeśli pominąć te i kilka innych drobniejszych przeinaczeń, to widać jednak ogromną staranność Kraszewskiego, by zachować jak największą wierność wobec semantyki oryginału. Także w sferze słowotwórstwa. Tłumacz przełożył Norwidowe neologizmy „woli bezkierunek” oraz „bezwola”, tworząc angielskie nowotwory słowne: *directionlessness of will* oraz *will-lessness*, które dokładnie oddają sens pierwowzorów.

Chęć klarownego oddania wymowy poematu była prawdopodobnie także przyczyną niezachowania w tłumaczeniu XIX-wiecznej szaty językowej oryginału. Skubalanka zwróciła uwagę na to, że „archaiczne”, niedzisiejsze brzmienie tekstów Norwida wynika z trzech przyczyn:

Po pierwsze, język Norwida różni się od dzisiejszego w naturalny sposób i to systemowe zjawisko nie może podlegać wartościowaniu funkcjonalnemu. Po drugie, na tę „staropolszczyznę” składała się rozumiała w poezji, zwłaszcza tak przesiąkniętej pierwiastkami religijnymi, stylizacja uwznioślająca. Po trzecie wreszcie, istotnie, w aforystyce Norwida zdarzają się, umyślnie tam wprowadzone, elementy typowo archaiczne, sztucznie wtlaczone w tok mowy, współgrające jednak z odpowiednio doniosłą tematyką. [...]. Najbardziej gmatwają sens tekstów archaiczne spójniki, jak *niżli* ‘zanim’, *ile* ‘jeśli’ itp.¹⁶

Otóż pozycyjność języka angielskiego i fleksyjność języka polskiego ograniczają tłumaczy w przekazaniu skądkolwiek wynikających archaicznych cech Norwidowych utworów. Nie można np. oddać archaizmów związanych z rekcją czasowników („być więcej od”; „nie powiem imienia”; „podnosić k’czołu”) lub z niezgodnym z dzisiejszą normą użyciem imiesłowu („w twarz spojrzawszy

¹⁶ T. S k u b a l a n k a. *Styl poezji Norwida na tle tradycji poetyckiej romantyzmu*. W: t a ż. *Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Studia nad językiem i stylem*. Lublin 1997 s. 195.

osobistość znika”; „bacząc szlachetną postać i naturę”; „będąc [...] nie chrześcijanin, nie poganin”). Z tych samych względów nieprzetłumaczalne są także archaizmy fleksyjne („pomyśliła”, „chrześcijany”) i fonetyczne Norwida („niskiem”, „swem”). Można jednak używać archaizmów leksykalnych – czego nie zrobił Kraszewski. Wszelkie słowa, które wskazują na XIX-wieczny rodzaj utworu, zostały przez niego przełożone jako współczesne (np. „młodzianek” = *young man*; „przez trafunek” = *accidentally*; „w myśl się wtrącała” = *submerged herself in thought*; „wczora” = *yesterday*; „tuszę” = *I expect*; „teatrum” = *theatrical*). Nie umiem znaleźć innej przyczyny braku archaizacji słownictwa w którymkolwiek z przełożonych urywków z *Quidama* niż ta, że tłumacz chciał skupić się na warstwie znaczeń tekstu, nie obciążając go dodatkowo wyszłym dziś z użycia i nie zawsze rozumiałym słownictwem. Archaizacje leksykalne zdarzały się przecież w tłumaczeniach poezji Norwida i nie sprawiały translatorom większych trudności. Zwykle stosowano w tekstach dawne formy zaimków osobowych i dzierżawczych: „Thou”, „Thy” i „Thee”, jak w tłumaczeniach *Johna Browna*¹⁷, *Fortepianu Szopena*¹⁸, *Bema pamięci żałobnego-rapsodu*¹⁹ i *Do zeszej*²⁰. Archaiczność zaznaczono również końcówki czasowników:

„departest thou”,
 „thou journeyest” (*Bema pamięci*, GT, s. 59)
 „Where art Thou?” (*Do zeszej*, CKNP/Ps, s. 67)

i stosowanie przestarzałych wyrażień:

„thy mail’d bosom folded”
 „torches aflare”
 „Grieved is thy falcon, thy charger his prancings in grief has withhelded”
 „Over the cottoges yonder” (*Bema pamięci żałobny-rapsod*, GT, s. 59-60)

Co dziwniejsze, mimo że tłumacz w przekładanych fragmentach tekstu Norwida musiał kierować się z jednej strony wymogiem zrozumiałości, z drugiej – poprawności językowej, zdecydował się w miarę możliwości naśladować szyk

¹⁷ S. Dickinso n, „The Polish Review”, vol. XXXV, 1990 s. 229.

¹⁸ L. i E. G a y - T i f f t, „The Polish Review” vol. XV, 1970 s. 101-104.

¹⁹ W. K i r k c o n n e l l. *Golden Treasury of Polish Lyrics*. Winnipeg 1936 s. 59-61 (dalej cyt. w tekście głównym GT).

²⁰ A. C z e r n i a w s k i. *Cyprian Kamil Norwid. Poezje/Poems*. Kraków 1986 s. 67 (dalej cyt. w tekście głównym CKNP/Ps).

zdań oryginału. Wystarczy zestawić ze sobą pierwowzór i przekład np. urywków pieśni XXIV (w. 236-239) lub zwitka I (2:1-5), by się przekonać, że ich budowa składniowa jest niemal identyczna:

Bóg, [...]
Nasunął owcę w ciernie uwikłaną,
Krwia ludzką, nie chcąc, aby był chwalonym;

God, [...]
Put forward a sheep, caught in horns,
Not wishing that He be praised with human blood;

Skończyłem wczora na zwątpieniu –
Dziś mój gramatyk wskazał mi cynika
Sławnego w Rzymie – nie powiem imienia.
Są ludzie, których lepiej znać z ich cienia:
Twarz w twarz spojrzawszy, osobistość znika.

Yesterday I finished in doubt –
Today my grammarian showed me a cynic
Famous in Rome – I won't mention his name.
There are people, whom it's better to know by their shades:
Looking them in the face, personality disappears.

Świadczy to nie tylko o wyborze metody wyobcowania, zastosowanej przez tłumacza w przekładzie, ale także o jego decyzji, by oddać powolny i zawiliły tok narracji, a zarazem też wywodu Norwidowej myśli.

Wszystko jest więc podporządkowane w przekładzie semantyce. Miało to być prawdopodobnie tłumaczenie do studiowania, tzw. przekład filologiczny, nastawiony na jak największą dosłowność, na wydobycie z tekstu wszystkich jego sensów, choćby ceną za to było zupełne wyzbycie się jakiegokolwiek organizacji poetyckiej w utworze. Tłumaczenie Kraszewskiego jest przy okazji świetnym dowodem prawdy znanej każdemu przekładoznawcy i większości poetów, na którą zwrócił uwagę Stanisław Barańczak²¹:

kiedy tłumaczy się poezję „dosłownie”, efektem nie jest „wierność” jej sensom, ale semantyczne spłaszczanie i zubożenie, a zatem właśnie niedostateczna „wierność”. Paradoxem jest przy tym fakt, że tłumaczenie „dosłowne” nie jest z reguły wcale tak bardzo „zrozumiałe”, jakby się można spodziewać. Zmuszone do wykładania obok siebie, jeden po drugim, tych sensów, które poezja zgęszcza czy nakłada na siebie w metaforze lub wieloznacznym użyciu słowa, takie „dosłowne” tłumaczenie jest przede wszystkim bardziej rozwlekłe, i w jego tasiemcowatości łatwo można

²¹ B a r a ń c z a k, jw. s. 156-157.

stracić orientację. Po drugie, rezygnując z dyscypliny poetyckiej, na ogół traci się z oczu konieczność dbania o dyscyplinę wypowiedzi jako taką, włącznie z prostymi zasadami poprawności gramatycznej lub składniowej,

o czym świadczy np. niedawno cytowane zdanie: *Looking them in the face, personality disappears.*

Zrozumiałości tekstu nie pomaga także jego niedbałość – a od przykładów takiej niedbałości aż roi się w artykule Kraszewskiego. Tłumacz pomylił np. imię księdza z III części *Dziadów* – zamiast przesłuchiwanego przez Nowosilcowa ks. Piotra występuje w artykule ks. Marek. Poza tym nie dość, że za źródło przekładu Kraszewski obrał sobie (najgorsze chyba z istniejących) wydanie Piniego²², to jeszcze przekręcał słowa i gubił wersy z tej publikacji. Na takich błędnych i przeinaczonych fragmentach tekstu opierał swoje tłumaczenie. Oto kilka przykładów:

pieśń	jest	powinno być
VI, w. 3	powkliła	powlekła
XIII, 221	odnalizć	odnaleźć
zw. I, 3	chrześciany	chrześcijany
IX, 174	Przez który kłamstwo wasze stanowi	Przez który kłamstwo wasze się stanowi
IX, 179	A że przed serca Boga wam zakryto	A że z przed serca Boga wam zakryto
IX, 200	swój	zwój
IX, 202	wgorę	w górę
XXIV, 228	Młodzieńca tego, kiedyś dowiecie	Młodzieńca tego, kiedy się dowiecie

Najbardziej jaskrawym przykładem niestaranności tłumacza jest opuszczenie w. 110 (Nie chrześcijanin bowiem, nie poganin:) z pieśni XVIII, którą Kraszewski zresztą mylnie oznacza jako pieśń VIII. Wersu tego zabrakło także w przekładzie, który – tak jak przytoczony oryginał – stał się kompletnie niezrozumiały:

²² C. N o r w i d. *Dziela*. Wydał, objaśnił i wstępem krytycznym poprzedził T. Pini. Warszawa 1934. Na niestosowność tego wydania jako pierwowzoru dla tłumaczeń wskazywałam w: *O angielskich tłumaczeniach utworów Norwida*. Lublin 2002 s. 370 i 383-384 oraz *Ten Commandments for the Translation of the Works of Cyprian Norwid (and what Come from them, or, on the Translations of Danuta Borchardt)*. „The Polish Review”. Vol. LIII 2008 n° 4 s. 496-497.

Szukając prawdy, i ciała jej, miru,
Będąc, jak dzisiaj nikt być już nie może.
[#####]
Przez filozofji wpływ, wąpiący może
O samej bajce olimpijskich tkanin,
Tym mniej osoby wyznający boże.

*Searching for truth and her body, peace,
Being, as today already none can be.
[#####]
Through philosophy's influence, doubtful perhaps
Of the very legend of the olympic weave,
All the more of persons testifying the divine.*

Biorąc pod uwagę fakt, iż czytelnicy anglojęzyczni poza tym jedynym tłumaczeniem *Quidama* nie mają innego, jest to duże niedopatrzenie, zwłaszcza że Kraszewski powoływał się w swoim artykule tylko na dwie prace: Zbigniewa Zaniewickiego²³ i Alicji Lisieckiej²⁴, nie podając bibliografii opracowań dotyczących *Quidama*. Do czytania poematu lub poszerzania wiedzy na jego temat czytelników raczej nie zachęci także końcowa opinia Kraszewskiego: *Upon finishing „Quidam” [for the first time] readers might feel somewhat puzzled and disappointed.* (s. 322). Aż by się chciało, by autor artykułu dobitniej podpowiedział odbiorcom anglojęzycznym, tak jak kiedyś zrobił to Kazimierz Bereżyński, że „wczytywanie się w hieroglify sztuki Norwida jest pracą wdzięczną, która opłaca się sowicie”²⁵, i udowodnił ten sąd za pomocą staranniejszego i szerszego przekładu, uwzględniającego także inne wątki tematyczne poematu.

AGATA BRAJERSKA-MAZUR – dr n. humanistycznych, adiunkt w Katedrze Literatury Porównawczej KUL. Adres: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin, tel. 081 445 43 16, e-mail: abrajmaz@kul.lublin.pl

²³ Z a n i e w i c k i, jw. s. 165-187.

²⁴ A. L i s i e c k a. *Norwid poeta historii*. Londyn 1973.

²⁵ *Wybór głosów o twórczości pisarskiej Cypriana Norwida. 1840-1918*. W: C. N o r w i d. *Pisma wybrane*. Wybrał i objaśnił J. W. Gomulicki. T. I. Warszawa 1983 s. 136.